Kuryer Poznański.

No. 187. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 17 sierpnia 1875.** Nikazy Gruszczyński *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 sierpnia.

Wszystkie dzienniki niemieckie zapełnione od wczoraj mniéj lub więcéj szumnemi dytyrambami na cześć rzekomego zbawcy Niemiec z pod przemocy Rzymu, pogromcy Warrusowych legionów, małżonka jasnowłoséj Tusneldy, co w ośm lat późniéj zdobiła pochód tryumfalny zwycięzkiego Germanika, świadcząc tém samém, jak znikomém jest powodzenie najdzielniejszego nawet orężа. A jako niegdyś wódz rzymski w krótkim czasie pomścił się klęski, zadanéj rzymskim legionom przez opiewanego dziś Arminiusza, tak i obecnie mimowoli nasuwa się pytanie, azali i ci, przeciw którym głównie uroczystość wczorajsza ostrzem swém ku upokorzeniu była skierowana, nie przyjdą się niezadługo dopomnieć szczątków swych poległych od germańskiéj broni hufców. Jeżeli zaś obecnie urzędowa i gadzinowa prasa sztucznie podnosi swięto wczorajsze do godności święta zjednoczenia, to słusznie napomyka Germania w liście nadesłanym jéj „z nad Neckaru“, że właśnie jak po arminiuszowém zwycięztwie południowe Niemcy podwójne przygniotło jarzmo wroga, tak i dziś nie może być mowy o zjednoczeniu, gdzie kilkanaście milionów niemieckich katolików w najdroższych i najgłębszych uczuciach oburza i rani nieszczęsna walka kulturna.

Wypadki w Hercegowinie wciąż jeszcze osłonięte są mgłą tajemniczą, z poza któréj przebijają się raz po raz tylko szczupłe wiadomości, świadczące, że powstanie istnieje i walka się toczy. I tak donoszą zagrzebskie Narodne Nowine z dnia wczorajszego, że i w Bośnii pomiędzy Kostajniczą a Dubiczą wybuchł rokosz. Powstańcy napadli w nocy na dom straży tureckiéj w Johowie, ubili kilku Turków i wszelką broń zabrali. Hercegowińcy zaś mieli, jak telegrafują z Dubrownika, zdobyć warownią Gorańsko pod Piwą i zająć miasto Metochią. — Źródła tureckie tymczasem całkiém milczą, a wiedeńska inspirowana Politische Correspondenz pociesza rząd sułtański, że hr. Zichy, ambasador austryacki, wiezie do Carogrodu uroczyste zapewnienie trzech mocarstw, iż stanowczo się opierać będą temu, aby Hercegowińcy mieli kwestyą wschodnią wynieść na widownią polityczną.

Reichs u. Staats-Anzeiger oświadcza dziś nareszcie, że wszelkie pogłoski, o których pisała Germania i niektóre gazety belgijskie, jakoby rząd cesarski pośrednio lub bezpośrednio, urzędowo lub półurzędowo nalegał na gabinet brukselski, by zakonników i zakonnice wygnane z Niemiec usunął z niemieckiego pogranicza w głąb kraju, całkiém są bezpodstawne.

Odbieramy od jednego z kapłanów dekanatu Grodziskiego list, z którego usuwamy to, co jest tylko polemiką przeciwko korespondentowi naszemu, którego pismo zamieściliśmy w numerze 182 Kuryera z dnia 11 bm., a zostawiamy to, co się do faktów odnosi:

Ze ks. Kufiiski z Grodziska się wydalił, prawdą jest, ale, że zniknął bez śladu, że nikt o niego dopytać się nie może, że nawet sam rząd o tém nie wie, to się z prawdą nie zgadza, bo wszyscy téż wiemy, gdzie się znajduje.

Korespondent pisze jeszcze:

W wsi P. tamtejszy proboszcz już na początku roku odebrał był zagrożenia kary od p. Massenbacha. Do dziś dnia wszystko przycichło, snać się znalazła jaka „droga wyjścia.“ Tak stoi słowo w słowo. Trzy parafie na P. są w naszym dekanacie, a wszystkie są na wsi. Ale wszystkich proboszczy z tych 3 P. znam dokładnie, i zaręczam, że żaden nie będzie renegatem. Ztąd więc korespondent podejrzywa zacnych kapłanów, którzy na grzywny skazani ogromne, za to, że się nie poddają; a nawet wyfantowani, że snać się znalazła jaka droga wyjścia. Jaka? to powinien korespondent podać szczegółowo, a nie pisać snać, bo to snać różne myśli podsuwa, a wszystkie złe. Tak się nie należy pisać i uwłaczać niewinnym kapłanów, którzy dosyć ponoszą przykrości od cudzych; a teraz i od swoich cierpieć mają. Szanowny korespondent powinien to naprawić.

W ogóle (bo się w szczegóły nie wdajemy dla tego, że takie drobiazgowości nikomu na nic się nie przydadzą, i nudzą wielce czytelników), w ogóle przeto podaję tu o naszym dekanacie grodziskim, że jak stał tak stoi, chociaż czynów swych nie wynosi i nie rozgłasza, że dosyć wejrzeć na nasze plebanie, aby się przekonać, że ręka egzekutorska tu się pojawiła; — dosyć napatrzeć się na drzwi zapozwami i karami oblepione; dosyć zobaczyć cyfry nasze ulubione i zwyczajne: 90, 180 i 300 marek kary, które są postanowione nieraz, nie dwa razy, ale kilkakrotnie na niepospolitych kapłanów; dosyć przekonać się, że już i meszne i dzierżawy nawet dwuletnie, kompozyty, a nawet i dochody mszalne aresztem obłożone; a będziemy mieli prawdziwy obraz dekanatu grodziskiego, który sobie na to nie zasługuje, by szarpano niesłusznie sławę jego. Bez dumy, ale i bez płochości zapewniamy wszystkich braci naszych dobrze myślących i zasłużonych, że i my się nie chwiejem, że i my stoimy mocno przy chorągwi Chrystusowéj wierni przysiędze naszéj złożonéj. Nie trwóżcie się i nie lękajcie się, że na nas tyle zarzutów wydrukowano, na nas liczcie jak na Zawiszę, bo jeśli nie pierwsi, to nigdy nie będziemy ostatnimi w szeregach walczących za byt i prawa święte Kościoła naszego.

Jeden z kapłanów Dekanatu Grodziskiego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 16 sierpnia.

(Denuncyacya bezimienna. — Ks. Gimzicki uwolniony. — Ks. Welnitz. — Ognie).

W obecnym kulturkampfie i denuncyacye bezimienne popłacają. Na mocy takiéj denuncyacyi, na ręce p. naczelnego prezesa posłanéj, rozpoczął p. burmistrz śledztwo przeciwko ks. Bączkowskiemu, jako wyprawiającemu odpusty mansyonarskie, i księżom, którzy w odpuście św. Józefa, św. Jana i na szkaplerz udział brali. Ponieważ denuncyant nazwisk księży zamiejscowych nie podał, więc żądano tego od ks. B. Jak naturalna, ks. B. odmówił wyjawienia nazwisk, odwołał się na reskrypt konsystorski, na mocy którego odpusty mansyonarskie odprawiać mu wolno i zaprzeczył, jakoby przez zamiejscowych księży zastępować siebie kazał. Po takiéj odprawie p. burmistrz szuka poparcia bezimiennéj i niedokładnéj denuncyacyi pomiędzy parafianami. Dziwna, że w téj sprawie nie turbują ks. Welnitza, który jako proboszcz powinien być odpowiedzialnym za wszystko, co się dzieje w kościele.

Dziś o godzinie 10, po 4 miesiącach i 9 dniach więzienia, wypuszczono wreszcie na wolność ks. Gimzickiego, prob. z Wielichowy. Zacny ten kapłan wolał przykre znosić więzienie, rujnujące jego zdrowie, jak być zdrajcą swego duchownego zwierzchnika. Uwolnienie ks. G. nadeszło niespodziewanie, a było uzasadnione tém, że proces przeciw ks. kanonikowi Kurowskiemu, jako delegatowi został wytoczony.

Ks. W. jeszcze dotąd jubileuszu parafianom nie ogłosił, kościół od południa zamykać każe i pieniężny dodatek rządowy do pensyi proboszczowskiéj spokojnie pobiera.

W zeszły czwartek w nocy widzieliśmy kilka ogni w okolicy Kościana, wszczętych piorunem. W Białczu spłonęła oboru z kilkoma krowami komorniczemi, przyczém pasterz tak znacznie się poparzył, że do Sióstr Miłosierdzia w Kościanie oddany być musiał.

Trzemeszno, 14 sierpnia.

(Kulturkampf.)

E pur si muove! Korespondent z pod Trzemeszna żalił się niedawno na brak wiadomości z miasta naszego. Otóż, żeby pokazać, iż i w naszym grodzie pilnie za wypadkami kulturkampfu postępują, przesyłam Wam list niniejszy.

Skutkiem prawa o subwencyach rządowych odjęto księżom naszym pensye tak, że pozbawieni są teraz utrzymania, a ograniczeni li tylko na ofiarność parafii, która o swych przewodnikach duchownych pamiętać winna tém szczerzéj, ile, że nie ponosi żadnych ciężarów kościelnych. Z mieszkań prawdopodobnie księży naszych nie wyrzucą, gdyż, o ile wiem, dzierżawę domów odnośnych nie rząd, ale kasa kościelna opłaca. Co najdziwniejsza, że i sługom kościelnym, którzy tak niezbyt hojnie są udotowani, a którzy w żadną kolizyą z ustawami majowemi nie weszli, również pensye zatrzymano. Wszakżeż wszędzie prawie powypłacano tymże przynależne kwoty aż do ostatniego szeląga, i to właśnie na mocy autentycznéj interpretacyi tego samego prawa o subwencyach rządowych, która z pod niego sługi kościelne wyraźnie wyklucza. Jak słyszałem, podała téż tutejsza służba kościelna zażalenie do rejencyi; otrzymała wszakże rekuzę z nadmienieniem, iż w tym względzie do kolegium kościelnego, z którém kontrakty pozawierała, udać się winna. Mojem zdaniem nie ma tu innéj drogi, jak aby do kolegium zanieść prośbę, żeby sądownie dopomniało się wypłaty zatrzymanych pieniędzy, — a jestem przekonany głęboko o pomyślności środka tego.

Dziekan nasz ksiądz Tomaszewski odebrał pod koniec lipca w sprawie księdza Tascha zapozew na termin jako świadek, a wkrótce niezawodnie i drugi odbierze z powodu, iż dla chwilowéj słabości na pierwszy termin stanąć nie mógł.

Śledzenie za bractwami N. Serca Jezusowego nie ustaje. I nasza policya otrzymała podobne zapytanie; odpowiedź jednak miała wypaść przecząco. Takto wiek obecny ściga wszystko, co dotąd uważane było powszechnie za dobre i zbawienne! Tymczasem mnoży się z dnia na dzień liczba wyrafinowanych oszustw, bankructw, złodziéjstw i morderstw, których jeśli gdzie, to w naszéj okolicy, pełno i obficie. I dziwią się potém liberalne pisma, jak Pos. Ztg, podająca statystykę kryminalną, że paragrafy karne nie umieją powściągać rozhukanego żywiołu namiętności ludzkich. A jednak, wyszydzając i zbezczeszczając wszystko, co święte i nietykalne, a stósunków społecznych główną podporą, czyliż same nie zainaugurowały obecnego prądu nieszczęsnego? Tu l'as voulu George Dandin!

W tych dniach odbył radzca ziemiański z Mogilna w asystencyi burmistrza miejscowego w tutejszéj ochronce, stojącéj pod przewodnictwem Służebniczek N. M. Panny, ścisłą rewizyą, a mianowicie spisał cały majątek téjże. Na zapewnienie przytomnego także księdza dziekana, że wszystko jest jego własnością, miał pan radzca odpowiedzieć, że przecież, z jurystycznego stanowiska rzecz biorąc, niektóre rzeczy, jakoto dary, przez dobroczyńców złożone, nie jemu jako takiemu, ale jako kuratorowi zakładu przekazane zostały. Zgadzam się zupełnie na to, ale ciekawym, czy téż pan radzca zechciał się poinformować, ile ksiądz dziekan na rzecz ochronki poniósł wydatków, który, pouczony zkądinąd doświadczeniem, skrupulatnie notuje podobne ekspensa, i jako prawny właściciel majątku ochronki, każdego czasu wylegitymować się może.

Gołańcz, 14 sierpnia.

(Sursum corda!)

(†) Jak osierociałe dzieci nie rychło uspokoją się po śmierci dobrego ojca, tak i my nie możemy uspokoić się po stracie dobrego pana.

Jeżeli śmierć śp. Libelta ogarnęła całą Polskę i świat uczony grubą żałobą, to nas przejęła głęboką boleścią. Bośmy w Libelcie ponieśli stratę dla naszéj okolicy niepowetowaną. Ludzie bowiem uczeni a dobréj woli mogą czerpać i zasilać się skarbami jego wiedzy, jakie pozostawił; dla nas prostaczków skarby te niedostępne. Nam potrzeba obrazu żywego, światła rozpraszającego każdą ciemność, drogoskazu, wskazującego żywym głosem ścieżkę i drogę pewną a bezpieczną i praktyczną dla każdego. W czasach powszechnéj niewiary i zobojętnienia na praktyki kościelne potrzeba nam osób, któreby nas przykładem swoim budowały, zachęcały, pociągały. Tém był ś. p. p. Karól Libelt w Czeszewie.

Był dobrym patryotą, obywatelem, panem i przykładnym katolikiem. Jako pierwszy służył wiernie, niosąc mienie i życie Ojczyznie w ofierze, którą nad wszystko kochał i miłości téj każdym uczył krokiem.

Był dobrym obywatelem, bo niczego nie pominął, aby ideę wspólności interesu w narodzie rozpowszechnić, zespolić go z ludem, rozniecić świadomość siebie i podnieść moralnie.

Był dobrym panem, bo nie przestając na teoryi praktykował, dopóki sił starczyło u siebie w Czeszewie, zachęcając słowem, ucząc przykładem, wspierając czynnie kmiotków i gospodarzy, obdzielając ich bezpłatnie nasieniem koniczyny, trawy i t. d., byle tylko do podniesienia gospodarstwa przez zaprowadzenie płodozmianu namówić i zachęcić.

On pierwszy, kiedy myśl w urządzaniu Kółek włościańskich zaledwie kiełkować poczynała, takową w Czeszewie urzeczywistniał, urządziwszy w niedziele i święta, po nabożeństwie pogadanki z gospodarzami w miejscowéj szkole. Wiedzieliśmy wszyscy o jego miłości ludu; całe życie, dopóki tylko sił starczyło, bronił go, wstawiał się za nim i zścierał z zapoznawającymi jego prawa. Aby uchronić gminę od przeciążenia, a zapobiedz wyszczególnianiu się i donosom na niekorzyść sąsiadów, sam osobiście stawał z gospodarzami u komisarza, aby utrzymać jedność, zapobiedz podchlebstwu, jakiego się zbyt często pojedyńcze indywidua na niekorzyść bliźniego dla skaptowania benewolencyi u urzędnika dopuszczają. Ś. p. Libelt nie poruczał obowiązku tego urzędnikowi gospodarczemu lub włódarzowi, lecz sam, jak własnemi na to patrzeliśmy oczyma, przewodniczył gminie i takową na zebrania do urzędu obwodowego prowadził. To téż z zaufaniem, jak dzieci biegliśmy do niego w każdéj smutniejszéj doli i kłopotliwéj niepewności; a on zawsze do posług gotowy wskazywał sposoby i radził, pomagał, nauczał i oświecał, jak drogoskaz na rozstajnéj drodze, jak księżyc wśród ciemnéj nocy.

O, takich panów, daj więcéj Boże! Takiemu się pokłonić i dobrodziejem nazwać nie żal, bo to rzeczywisty dobrodziéj.

Pan ten był przykładnym katolikiem: dopóki zdrowie pozwalało, uczęszczał regularnie na nabożeństwo parafialne, asystował przy procesyach, śpiewając razem z ludem pieśni kościelne z pamięci; przystępował razem z parafianami do spowiedzi i stołu pańskiego, posty zachowywał; jak żył tak i umarł po katolicku. Sam wezwał pod koniec swéj boleśnéj choroby kapłana, przyjął z rąk jego ostatnie sakramenta święte, pobłogosławił dzieciom, polecając im wierność świętemu katolickiemu Kościołowi.

Dzisiaj zimny grób kryje zwłoki jego! Wdzięczny naród składa obficie grosz na godny pomnik dla autora rozpraw: „O miłości Ojczyzny“ i „O wychowaniu ludów“ — a my wyglądamy zastępcy.

Niech będzie pamięć jego błogosławiona, a imię zachętą do rwania się choć na tém przynajmniéj polu, do pracy.

W „poczciwém Wągrowieckiém“, jak powiat nasz zwykła była nazywać śp. Paulina Wilkońska, jest sił dużo, a polskiego żywiołu ze wszystkich powiatów podobno najwięcéj. Tak np. żaden z powiatów nie może się tém poszczycić, czém nasz przoduje. Że o głową i mieniem zasobnych a licznych ojcach powiatu Polakach zamilczę, wspomnę tylko, że wszyscy w nim promowani lekarze są Polacy a jest ich obecnie pięciu: w Wągrówcu dwóch, w Skokach, Janówcu i Gołańczy po jednym. Z wyjątkiem p. fizyka powiatowego, wszyscy młodzi ludzie, uzdolnieni nie tylko w swoim zawodzie, ale i do pracy na polu społeczném jak najgotowsi, a jako najmniéj zależni od wszelkiéj władzy a najwięcéj z ludem się stykający nie małeby mogli, pod względem oświaty w naszym powiecie przynieść korzyści.

Siły są, na chęci nie zbywa, zasoby wnetby się znalazły. Brakuie tylko motorów! Sursum corda ojcowie! Urządzajcie wiece ludowe jak w Gostyniu, Wschowie, Osiecznie; prosimy was o to usilnie, przypominając, że nam się należy sprawozdanie z ubiegłéj sesyi parlamentu, gdzie praw bez liku zapadło, dotyczących ostatnich już prawie swobód naszych.

Jesteśmy przekonani, że przy powszechném rozciekawieniu zebranie takie naderby było liczne, i że każdy z lekarzy naszych pójdzie za przykładem kolegi swego p. dr. Hejnowicza i nie wymówi się od tak zaszczytnéj pracy.

Niedawno temu, gdyśmy w gronie kilku obywateli utęskiwali, że się u nas nic nie dzieje, coby świadczyło o pracy na polu społeczném, odpowiedziano nam, że to ztąd pochodzi, iżeśmy w Wągrowieckiém przeważnie wszyscy Polacy i dla tego nie masz dla nas żadnego niebezpieczeństwa.

Caveant Patres, ne „in otio“, res publica aliquid detrimenti capiat.

Lud nasz to dziecko; musi patrzeć na przykłady u góry, musi być zachęcany, pociągany, przymuszany inaczéj nie postępować, ale cofać się pocznie na polu narodowém i niczego pożytecznego dla ogólnéj sprawy bez was panowie się nie nauczy.

Po odłączeniu szkoły od kościoła i systematyczném wypieraniu z niéj żywiołu narodowego, strach pomyśleć, co będzie z ludem naszym za lat kilkanaście pod narodowym względem.

„Aż serce boli“, mówi śp. Libelt w swéj rozprawie o wychowaniu ludów.“

„Aż serce boli widzieć w człowieku człowieka, a w ludziach widzieć tylko machinę, ławę, piłkę, trzodę owiec.“

Dla tego baczność panowie, łączcie się więcéj z ludźmi, prowadźcie tę machinę, nadajcie kierunek i formę lawie, paście owce, dopóki lgną do was i szukają swojskiego pokarmu.

Insbruk, 13 sierpnia.

(Misye polsko-czeskie w Ameryce. — Pamiątki polskie i kolonia polska w Insbruku.)

(K.) Już po wiele razy budziła się we mnie intencya napisania do was listu, w którym przez pośrednictwo Kuryera chciałem donieść kochanym rodakom, że i tutaj, wśród gór Tyrolu, zdala od rodzinnéj strzechy pędzi żywot tułaczy garstka Polaków, którym osławiony liberalizm dziewiętnastego stulecia nawet spokojnéj pracy na własnéj zabronił ziemi, — jednakże brak obfitszego materyału, a przytém zatrudnienia codzienne powstrzymywały mnie od wykonania tego zamiaru. Dzisiaj dopiero inną okolicznością spowodowany podejmuję plan ten ponownie i spełniam go zarazem.

Okolicznością, którą tu mam na myśli jest list X. Gartnera, w którym jako prokurator misyi amerykańskich złożył przed niedawnym czasem sprawozdanie dyrekcyi towarzystwa misyjnego Ludwika (Ludwig Missions-Verein) w Monachium. Ponieważ zaś sprawozdanie to dotyczy wyłącznie misyi słowiańskich t. j. polsko-czeskich (gdyż inne jeszcze nie istnieją), sądzę, iż nie odmówicie mu miejsca w piśmie Swojém, tak, jakżeście go nie odmówili sprawozdaniu z trzeciego sejmu polskiego,

odbytego w Milwaukee. List X. Gartnera pisany w Cincinnati te pomiędzy innemi przynosi nam wiadomości.

„Zastój handlu i przemysłu, który już od roku tutaj zapanował, a którego owocem jest powszechny niedostatek pośród klas pracujących, spowodował upadek i zupełne rozproszenie kilku piękne nadzieje budzących osad i kolonii. Jedni z ich mieszkańców udali się ku zachodowi, inni do Europy napowrót się przenieśli. To też dało powód do zaprzestania resp. dokończenia budowy kilku kościołów i skłoniło władzę do wskazania księżom przy nich już ustanowionym innego stanowiska. Z 1800 polskich i nieco nad 500 czeskich rodzin, które w ostatnich dwóch latach do Ameryki się przesiedliły, nieoledwie szósta część wróciła znów do ojczyzny. Ale za to z chlubą wyznać mi wypada, iż w niektórych polskich gminach musiano podczas ostatniej zimy zarządzić składki dla kilku nędzą przyciśnionych i wszystkiego pozbawionych rodzin, gdyż te raczéj z głodu pomrzeć, aniżeli ukochany swój nowy kościołek opuścić wolały. Na to uznanie zasługują szczególnie owi biedni Polacy, którzy przeważnie z powodu prześladowania swéj wiary ojczyznę porzucić byli zmuszeni. Kochają oni religią nadewszystko i wszystko też dla niéj cierpieć i poświęcić są gotowi. — Nie rzadko wcale zdarza się też, iż rodziny, których dziatki zimą w nędznem odzieniu i drżące od zimna zaledwie kawałek suchego chleba niosą ze sobą na obiad do szkoły, całą połowę swego tygodniowego zarobku najchętniéj na budowę kościoła i szkoły składają w ofierze. Wśród tych pocieszających dowodów swéj ofiarności tylko ci przeważnie w wielkich miastach zamieszkali Polacy stanowią wyjątek, którzy już od wielu lat tutaj osiedli, a przecież tak długo własnéj kapłańskiéj pozbawieni byli pomocy. Ale zdumiewającém jest za to, co np. Polacy w Buffalo, Detroit, Milwaukee i innych miejscowościach, gdzie ich jest większa liczba, zdziałać zdołali pod wpływem swych gorliwych kapłanów, gdzie wspaniałe kościoły, szkoły i plebanie w jednym roku jakby z ziemi wyrosły. Dałby Bóg, byśmy to samo powtórzyć mogli i o Czechach, których brak ofiarności już kilku dobrych księży skłonił do zwrócenia się do gmin niemieckich, a których religijne postępy li tylko poświęceniu, cierpliwości i wytrwałości ich kapłanów zawdzięczamy.

Najbardziéj wzrosła misya słowiańska przez przybycie 17 nowych misyonarzy, których mi Pan Bóg podczas ostatniéj podróży po Europie pozyskać dozwolił, a których koszta podróży Szanowna Dyrekcya wspaniałomyślnym swym darem 3000 florenów pokryć mi pomogła. Później przybyło jeszcze pięciu księży na własny koszt.“

Tutaj załącza X. Gartner tablicę wykazującą jak ogromnie podniosła się misya w przeciągu ostatnich trzech lat, i jak wielka jest różnica pod tym względem pomiędzy rokiem 1871 a 1874. Wedle téj tablicy liczy misya słowiańska w 22 dyecezyach Ameryki 65 gmin posiadających własnych księży i własne kościoły. Z tych 65 gmin jest obecnie polskich 38, a czeskich 27, z których pierwsze mają 32 własnych polskich, a ostatnie 24 czeskich pasterzy, — podczas gdy na końcu roku 1871 było gmin polskich 18, czeskich zaś 19 z odpowiednią liczbą księży, tak, że więc Polacy wzrośli o gmin 20, a Czesi o 8 tylko.

„Sześciu polskich — pisze daléj X. Gartner — a czterech czeskich kapłanów jest jeszcze bardzo pożądanych, tak celem obsadzenia miejsc opróżnionych, jako też by nowe pozakładać parafie. Pięciu księży czeskich (jak już wyżéj wspomniano) opuściło swe parafie, jednemu zaś czeskiemu, a dwom polskim je odebrano. Księża czescy mieli w sierpniu, a polscy w październiku r. z. konferencyą generalną, któréj owocem było u pierwszych wskrzeszenie wybornie redagowanéj czesko-katolickiéj gazety „Hlas“ i rozkład odbyć się mających misyi, u drugich zaś zaprowadzenie ściślejszéj łączności wszystkich gmin, urządzenie polskiego gimnazyum w Detroit celem kształcenia i przysposabiania pasterzy, a ostatecznie energiczniejsze krzewienie i rozszerzanie istniejących już polsko-katolickich dzienników.

Nie małą pociechą wśród wielu przeciwności w słowiańkich misyach jest piękny rozwój katolickich szkół, w czém największa zasługa należy się niewątpliwie ubogim siostrom szkólnym w Milwaukee, które nie tylko polskie i czeskie kandydatki już od wielu lat kształcą i sieroty wychowują, ale nadto wykształcone siostry z własnych ofiar przy szkołach utrzymują.“

List ten kończy X. Gartner doniesieniem, iż w skutek skołatanego zdrowia nie jest zdolen wykonywać nadal uciążliwego urzędu prokuratora misyi, że więc za wzajemnem porozumieniem się biskupów urząd ten w ręce X. Molitora złożonym został.

Reasumując teraz to, co pisze X. Gartner i to, co nam przyniosły relacye z trzeciego sejmiku narodowego wychodźców naszych, a porównując to wszystko z naszemi społecznemi pracami w kraju, czyż ze wstydem przyznać nie wypada, że biedni tułacze nasi o wiele, bardzo wiele nas prześcignęli owocami swéj pracy? W nich widzimy społeczeństwo całkowicie już uorganizowane, poważnie i na seryo pojmujące swoje zadanie, bo zbierające się na zgromadzenia nie w celu wichrzenia i kłótni, lecz w celu radzenia nad dobrem ogółu. Że zaś znamion tych nie noszą wszystkie konferencye, sejmiki, posiedzenia nasze, jest faktem, którego pewnie dowodzić nie potrzeba. Prócz przeszkód i zapór, jakie nam stawiają na drodze postępu bezwzględne nieraz organa administracyjne i policyjne, sami sobie w dodatku postęp ten utrudniamy i hamujemy. Hydra niezgody bowiem, co kraj nasz ciągle dzieli na obozy, co nas samodzielności pozbawiła, a w następstwie i dzisiejsze sprowadziła klęski, obecnie jeszcze w najlepsze pokutuje pomiędzy nami. Może nawet nie tyle ucisk zewnętrzny, nie tyle prawodawstwo na naszą zgubę obmyślane pożera nas i niszczy, ile raczéj ten rozbrat, te wewnętrzne walki i zatargi. Nasi rodacy w Ameryce nie wiedzą, co to narodowiec, co oznacza nazwa ultramontanina, lecz jak z jednéj strony wszyscy zarówno czują się Polakami, tak z drugiéj zarówno gorliwymi, przywiązanymi synami Kościoła katolickiego. Jako obywatele uznają nad sobą władzę „rady głównéj“, a jako katolicy słuchają pokornie i z całém poddaniem się naczelnéj władzy Chrystusowego Namiestnika. Dla tego w braterskiéj zgodzie żyjąc między sobą zbierają, a i nadal — daj Boże! — zbierać będą obfite swéj pracy owoce, gdy tymczasem my długo pewnie jeszcze ciężkie przechodzić będziemy musieli próby, dopóki klęski coraz liczniejsze oczu nam nie otworzą, hardych i wyniosłych do Boga, a wszystkich do zgody nie nie napędzą. „Wszelkie bowiem królestwo w sobie podzielone spustoszeje, a każde państwo lub dom w sobie rozdzielone nie ostoi się.“

Żyjąc tutaj pomiędzy obcymi, rad czepia się człek każdéj sposobności, by sobie uprzytomnić ojczyznę i choć myślą przenieść się na równiny kochanéj Wielkopolski, duchem pogawędzić z rodakami i wspomnieniami ztamtąd wyniesionemi pokrzepić serce do swoich tęskniące. To też posłyszawszy, że wśród pamiątek starożytnego zamku Ambras, dawnéj rezydencyi arcyksięcia Ferdynanda i pięknéj, a dobroczynnéj żony jego Filipiny Welser, znajduje się też portret jakiejś królowy polskiéj, zrobiłem tam dotąd małą wycieczkę, by się o prawdzie przekonać. Stary burgrabia z miną najpoważniejszą w świecie, recytował jak z książki i objaśniał przedmioty w porządku poukładane lub pozawieszane. Nie bardzo jednak zadowolony, iż dwóch nas tylko stanowiło całe jego audytoryum, — z któréj to okoliczności zapewne o bardzo miernym wnioskował połowie, — oszukiwał nas nielitościwie, opuszczając nieraz całe szeregi obrazów, lub innych archeologicznych pamiątek, a interpelacyą wszelką pod tym względem wyrazem: „das ist unbekannt“ zbywając. Szczęściem jednak nie opuścił tego, co właśnie było celem méj wycieczki t. j. owego historycznego polskiego obrazu. Wszakże mimo to niczego odeń się nie nauczyłem, gdyż i jego wiedza ograniczyła się tylko na tém, iż była „Königin von Polen,“ lecz jaka, to mu znów było „unbekannt.“ Chciałem zajrzeć do inwentarza zbiorów, lecz wedle jego zdania, nawet tam zapisaną jest ona jako „unbekannt“ — czém się też na ten raz zadowolnić musiałem. — Z ubioru sądząc, mniemam, iż to jest jedna z Jagiellonek, żona którego z arcyksiążąt austryackich.

W tutajszym kościele Franciszkanów znajduje się po prawej stronie wielkiego ołtarza mała kapliczka. Otóż obrazy kapliczkę tę zdobiące, a już dzisiaj bardzo uszkodzone, mają wartość wcale niepospolitą. Mają one być dziełem — tak twierdzą sami Niemcy — jakiegoś Marcina Teofila „od swéj ojczyzny Polakiem zwanego,“ a nadwornego malarza Maxymiliana, mistrza zakonu niemieckiego, który tutaj w Tyrolu, czy nawet w samym Insbruku, głównie zwykł był przebywać.

Od dawnych czasów powracając do obecnych, tyle tylko mogę donieść czytelnikom Kuryera, iż tutejsza kolonia polska dosyć jest szczupła. Składa się ona zaledwie z trzech rodzin stale osiadłych w Insbruku i z kilkunastu teologów tutaj kończących nauki, których im na ojczystéj ziemi pobierać wzbroniono. Mała ta liczba wystarcza jednak, by wobec poczciwych i pobożnych Tyrolczyków była żywym dowodem, jak pojmować należy kulturkampf w owcze strojący się odzienie. Dodajmy do tego ciągłe nawoływania i przestrzegania prasy katolickiéj, a zrozumiemy, dla czego prawie każdy Tyrolczyk ze wstrętem odpycha myśl prorokowanego i upragnionego przez liberałów połączenia się z Prusami, które już i tak krwawo się zapisały w jego pamięci rokiem 1866.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować landrata poznańskiego barona Krystyna Massenbach wyższym radzcą rejencyjnym i rejencyjnym dyrygentem wydziałowym.

* **Nabożeństwo wieczorne**, od tylu lat pratykowane podczas oktawy świętego Wawrzyńca w Jerzycach u stóp figury tegoż świętego, odprawiało się i w tym roku z tą jednakże zmianą, że około godziny 10 wierni z rozkazu policyi rozejść się musieli, w interesie „publicznego porządku i bezpieczeństwa.“

* **Wczoraj** dostał się robotnik na dworcu centralnym pomiędzy dwa wagony tak nieszczęśliwie, że wskutek gwałtownego ściśnienia, musiano go odwieść do lazaretu.

* **Wczorajszy koncert** w ogrodzie p. Ant. Luzińskiego liczną zgromadził publiczność, nie tylko polską ale i niemiecką. Piękny ogród, sprzyjająca pogoda, wyborna muzyka, jako też i skora usługa, ogólnie zadowoliły publiczność. Kapeli p. Stolzmana, z małemi wyjątkami, ogólne wyrazić musimy uznanie; życzylibyśmy sobie tylko, aby na przyszłość więcéj uwzględniano rzeczy polskie; Mazur z Halki i Kłosy polskie Troszla ogólne wywołały oklaski i po dwakroć odegranemi zostały.

* **Pani Bronisława Chrzanowska**, córka słynnego skrzypka Karóla Lipińskiego, życzy sobie udzielać paniénkom lekcye muzyki na fortepianie. Zgłaszać się należy na Piekary Nr. 20, I piętro na lewo.

* **W Gryfii** bronił rodak nasz, p. Jan Wlazłowski, lekarz praktyczny z Poznania, na dniu 11 bm. rozprawy swéj „Zur Casuistik der Nervennaht“ i dołączonych do niéj tez, celem uzyskania stopnia doktora medycyny. Oponentami doktoranda byli pp. F. Przybyszewski, lekarz praktyczny, M. Złotnicki cand. med., A. Sendykowski cand. med. P. Wlazłowski słuchał wykładów medycznych we wszechnicach wrocławskiéj, gryfijskiéj i berlińskiéj.

* **Ks. Masłowski** bawił od kilku dni na kuracyi w Copotach. Jako skazanego na podstawie praw majowych aresztował ks. Masłowskiego 11 bm. egzekutor z Wejherowa, poczém zamknięto go w więzieniu miejscowéj policyi aż do odejścia pociągu po południu, a potém przewieziono do sądowego więzienia w Wejherowie. Z razu chciano go wieść 4tą klasą, ależ w końcu stało się inaczéj. (Gaz. Tor.)

* **Wedle dalszych doniesień** o strasznym wypadku podczas pochodu 48 pułku piechoty, nieszczęście zaszło pod wsiami Stare i Nowe Bilawy, chociaż już uprzednio trzeba było kilku zesłabłych żołnierzy zostawić po drodze. Nazwiska 6 żołnierzy, którzy natychmiast padli śmiercią, są następujące: Vierecker, Tepper, Pasiciel, Łuczka, Łabenda i Zygmanowski; pochowano ich na cmentarzu w Bilawach. Oprócz tego, z 30 żołnierzy, niebezpiecznie chorych, kilku mało ma nadziei wyzdrowienia. Jeneralna komenda 5 korpusu wytoczyła podobno, jak donoszą do Posn. Ztg, natychmiast surowe śledztwo w téj sprawie.

* **Straszna burza** srożyła się w piątek w okolicy Górki duchownéj. Dziesięć minut zawieruchy wystarczyło, do sprawienia znacznych szkód i spustoszeń. Połączony z ulewnym deszczem grad w wielkości śliwek, ogołocił kartofle i buraki z bujnych liści, same niemal zostawiając łodygi; łubinem zasiane pola, wyglądają jak posieczone; smutny obraz zniszczenia przedstawiają 40 morgów buraków tamtejszego dominium. W ogrodach i sadach wszystko niemal poniszczyła potęga żywiołów; porozrywana ziemia okryta odłamami gałęzi, owocami i liściem; w strugach i potokach pływa mnóstwo pobitych wróbli i większego ptastwa, świadcząc, o gwałtowności burzy. — I z okolicy Rawicza donoszą o podobném rozpasaniu się żywiołów, podczas którego, grom uderzył w stodołę w pobliżu miasta położoną. — Pod Wolsztynem zabił piorun 15 letniego chłopca.

* **Wedle Nadzwyczajnego Dodatku** do Nr. 33 Dziennika Urzędowego król. regencyi poznańskiéj, Wydział dla spraw wewnętrznych na mocy § 2 prawa z dnia 26 lutego 1870 r. ustanawia jako termin rozpoczęcia polowania na kuropatwy dzień 22 sierpnia, a jako termin rozpoczęcia polowania na zające dzień 13 września, o czém wszystkim miłośnikom łowieckiéj zabawy spiesznie donosimy.

* **Prowincyonalnemu** niemieckiemu stowarzyszeniu rólniczemu wyznaczył rząd 10,950 grzywien zapomóżki, celem rozdania nagród na wystawach bydła. Zarząd rzeczonego towarzystwa postanowił tymczasowo nie premiować bydła domininialnego i całą tę sumę przeznaczyć dla włościan, rozdzielając powyższą sumę w równych kwotach na 26 powiatów Księstwa po 421 grzywien. Mają być urządzone wystawy powiatowe, z uwzględnieniem stacyi buhajów. Wedle polecenia rządowego nagrody nie mają być niższe od 100 grzywien; zarząd ustanowił nagrody od 30—100 grz.; postanowiono nie zwracać uwagi na rasy, gdyż włościańskie bydło rasowością się nie odznacza. Należenie do towarzystwa rólniczego nie jest warunkiem niezbędnym do otrzymania nagrody. My z naszéj strony ze względu na nierówną obszerność powiatów nie pochwalamy podzielenia wyznaczonéj sumy na równe kwoty; powtóre ciekawi jesteśmy, jakie też będą rezultaty nagród pod względem narodowości właścicieli. Przy nader niskiéj sumie wyznaczonéj zapomogi łatwo pojmujemy, dla czego zarząd odstąpić musiał od projektu rządowego i mniejsze wyznaczył nagrody.

* **Sprostowanie.** Przez nieuwagę pozostał wczoraj pod rubryką „Nowego Jorku“ w dwóch miejscach brzydki błąd. Nazwisko Kardynała Arcybiskupa nowojowskiego Mac Closkey po dwa razy „Mac Closycey“ było wydrukowane.

* **Sprostowanie.** Odbieramy pismo następujące:

„Szanowną Redakcyą upraszam uprzejmie, by raczyła na artykuł „z pod Gniezna, 8 sierpnia (Nowa „droga wyjścia“)“ umieszczony w No. 181 następującą w łamach swego pisma umieścić odpowiedź.

Prawdą jest, że ks. B. z P. był u mnie po raz pierwszy na odpuście, — nieprawdą zaś, aby jakiekolwiek projekta publicznie przedkładał, nad któremiby rozprawiano. Jeżeli zaś może na uboczu z tym lub owym mówił, to niezawodnie lepiéj odemnie będzie o tém wiedział referent. Do mnie ks. B. o czémś podobném nic nie wspominał i ja naturalnie głosu w téj sprawie zabierać nie mógłem.

Z szacunkiem etc.

Podgórz, dnia 14 sierpnia 1875 r.

X. Siuchniński,
proboszcz.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 18 sierpnia św. Heleny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godz. 7 minut 19. Długość dnia 14 godz. 39 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 18 sierpnia 1409 mordy Krzyżackie w Dobrzyniu. — 1533 śmierć hetmana Ostrogskiego. — 1573 uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594 Zygmunt III wraca do Polski. — 1606 zjazd rokoszan Zebrzydowskiego w Jędrzejowie. — 1657 Siedmiogradzianie opuszczają Kraków. — 1849 legion polski uchodzi z Węgier do Serbii.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 16 sierpnia. [Samodzielność Bawaryi. — Zwycięztwo kulturkampfu. — Wiadomości bieżące.] Zabiegi liberalnéj i urzędowéj prasy, aby osłabić wrażenie, wywołane artykułami Voss. Ztg i Schles. Ztg o wcieleniu Bawaryi do Prus, obraca w niwecz wysoko urzędowy organ pruski Militärwochenblatt rozprawą, pochodzącą z pod pióra pruskiego pułkownika a przedstawiającą zapatrywania się kół wojskowych na samodzielność Bawaryi. „Duch pruskich urządzeń wojskowych, mówi ten organ, nie znajduje właściwego wyrazu w istniejących instrukcyach i może tylko przez bezpośrednie związki i stósunki wzajemne korpusu oficerów, jako przedstawicieli tego ducha, w wojsku bawarskiém być zaszczepionym. Stósunki podobne można zaprowadzić przez wykomenderowanie bawarskich oficerów do pruskich oddziałów i na odwrót, jako też udział bawarskich oficerów we wszystkich naukowych i technicznych zakładach niemieckiego wojska. Z tego zapatrywania, panującego w naszym zarządzie wojskowym, jest widoczna, że i tam oczekują chwili, w któréj nacyonał-liberały formalny wniosek postawią o zniesienie oddzielnych praw wojskowych, zagwarantowanych Bawaryi.“ Czyż można jaśniéj wyrazić pożądliwość pochłonienia zażywającego jeszcze pewnéj samodzielności kraju? Nawet i spólnictwo z nacyonałliberałami jest dobrém dla kół wojskowych, jeżeli chodzi o osiągnięcie tak ważnego celu, co prędzéj lub późniéj musi nastąpić.

Dzienniki liberalne poczynają od pewnego czasu głosić o rzekomych ustępstwach Kościoła, przytaczać fakta świadczące o tym zwrocie i skłonności duchowieństwa katolickiego do ustępstw, a rezultat ten świetny dla rządu przypisywać ścisłemu i energicznemu przeprowadzeniu praw majowych. To w prowincyi nadreńskiéj dwudziestu już kapłanów miało złożyć deklaracyą, to w poznańskiéj prowincyi księża zatrudnieni przy zakładach naukowych posłuszeństwo dla praw oświadczyli, co podług informacyi naszych jest fałszem, to księża dobrowolnie płacą kary itd. Jak z tych faktów wydedukować można ustępstwo Kościoła i dla walki kulturnéj już naprzód przepowiadać zwycięztwo, pojmie chyba ten tylko, kto zna organizacyą mózgu liberalnych pisarzy.

Cesarz Wilhelm w podróży swéj 15 b. m. z Goslar do Detmold witany był z zapałem na wszystkich stacyach kolei żelaznéj. Na stacyi w Schieder witali go książę zur Lippe i książę następca z Lippe Schaumburg. Ztąd jechał cesarz powozem do Detmold, gdzie świetne było przyjęcie z mowami, okrzykami, pochodami tryumfalnemi. Wczoraj w południe udał się cesarz w towarzystwie przybyłych na uroczystość książąt do Grotenburga, gdzie pomnik odkryto. Jeneralny superintendent i radzca tajny Preus mieli przytém mowę. Widzów liczono do 15,000.

Na posiedzeniu wczorajszém unionistów w Bonn oświadczono, że względem nauki o Duchu św. w najważniejszych rzeczach zupełne nastąpiło porozumienie z reprezentantami Wschodniego Kościoła.

Wczoraj po południu miało się odbyć ostatnie posiedzenie.

Ks, Biskup trewirski odebrał rozkaz obsadzenia definitywnie wszystkich probostw sukkursalnych w swéj dyecezyi najpóźniéj aż do 5 bm. pod zagrożeniem egzekucyi. Odnośnie do tego rozporządzenia ks. Classen, proboszcz przy kościele św. Wawrzyńca w Trewirze, który już lat 17 pracuje przy tymże kościele, otrzymał rozkaz powstrzymania się od wszystkich urzędowych funkcyi. Jeżeli wszystkich proboszczów ten sam los spotka, dyecezyą trewirską wielka nawiedzi klęska.

Nowe prawo opiekuńcze.

Ustawa z dnia 5 lipca r. b. co do wykonywania opieki staje się w państwie pruskiém obowięzującą z przyszłym Nowym Rokiem.

Wedle oświadczenia Magdeburger Ztg, z któréj czerpiemy ten artykuł, nowe to prawo ma się odznaczać jasnością i zwięzłością. Z tysiąca siedmiu paragrafów (Tyt. II. Tyt. IX powszechnego prawa krajowego), sto dwa paragrafy się ostały, które wystarczają, by zadosyć uczynić dzisiejszym wymaganiom opieki nad małoletnimi.

Dotychczasowego prawodawstwa było główną wadliwością, iż opiekun we wszelkich swych czynnościach dozierany był przez sądownictwo, co nieraz tamowało jego działalność, nieraz majątek pupila cierpiał na tém, lecz środek ten uważano za właściwy, by majątku pupila nie narazić na żadne straty. Co mogło być odpowiedniém i stósownem jeszcze w końcu przeszłego wieku, to ze zmianą stósunków, dzisiejszym już nie odpowiada. Nowe prawodawstwo bacząc na dotychczasowe usterki prawa opiekuńczego, z jednéj strony nie będzie krępowało działania opiekuna, z drugiéj zapewnia nieuszczuplenie mienia pupila, ku czemu powstaną nowe instytucye, jako to: opiekun dozorujący (Gegenvormund), rada sieroca (Weisenrath) i rada familijna. Przytém sąd, tak jak przedtém, ma dozorować wszelkie czynności opiekuna i opiekuna dozorującego i może nakładać na nich karę porządkową do wysokości 300 grzywien; jednakże ograniczone bardzo te przypadki, w którychby sąd mógł tamująco wkraczać w czynności opiekuna, podczas gdy dotychczas bez przyzwolenia sądowego opiekun niczego samodzielnie nie mógł podjąć.

Przyzwolenie w przyszłości sądu opiekuńczego konieczne jest tylko w następnych ważnych wypadkach: 1. Zwolnienie pupila jako poddanego pruskiego, czyli pozwolenie na jego emigracyą; 2. pozwolenie na jego adoptowanie; 3. potwierdzenie działów spadkowych, o ile te testamentem nie są ustalone; 4. sprzedaż lub obdłużenie nieruchomości; 5. kupno nieruchomości mocą ugody obowięzującéj; 6. wydziarzawienie nieruchomości, jeśli kontrakt ma zobowięzywać po za czas dojścia do pełnoletności pupila, lub jeśli posiadłość do podatku gruntowego czystego dochodu przynajmniéj na 3000 grzywien jest obliczona; 7. przy zawieraniu ugód, których wartość nie da się ocenić, lub przenosi kwotę 300 grzywien; 8. przy zmianie, rozwiązaniu, nowo założeniu lub przejęciu na własność przedsiębiorstwa przemysłowego; 9. przy zawieraniu wekslowych zobowiązań; 10. do udzielania prokury; 11. do podjęcia pożyczki; 12. do przejęcia obcych zobowiązań; 13. do zrzeczenia się spadku lub zapisu.

Do trafnego osądzenia powyższych stósunków i działań prawnych konieczna jest znajomość prawa, właściwém więc jest, iż tego rodzaju czynności poddane są pod rozwagę i rozstrzygnięcie sądu.

Prócz tego opiekun w działaniu i rozporządzaniu swém ograniczony będzie przez opiekuna dozorującego. Opiekun dozorujący musi być mianowany, skoro nie więcéj jak jeden jest tylko opiekun, który równocześnie ma powierzony zarząd majątku pupila. Opiekuna dozorującego zadaniem jest doradzać i pomagać opiekunowi. Pieniądze, jakie pozostają po opłaceniu wydatków i kosztów administracyjnych, opiekun tylko za porozumieniem się z opiekunem dozorującym winien umieszczać w pewnych hipotekach lub w papierach zagwarantowanych przez państwo, procent przynoszących, w pruskich listach rentowych i w listach zastawnych. Równie potrzeba wyraźnego przyzwolenia opiekuna dozorującego do sprzedaży papierów, do odbierania, odstępowania lub lombardowania kapitałów, o ile te nie złożone są w kasie oszczędności. Jednakże w tych przypadkach, jeśli opiekun dozorujący wzbrania się dać swego przyzwolenia, sąd może takowego udzielić. Zresztą opiekun niczém więcéj nie jest krępowany w działaniu, jego zaś obowiązki określa paragraf 27 ustawy: „Opiekuna zadaniem jest troszczyć się o osobę i majątek pupila i w razie potrzeby prawnie go zastępować, jeżeli nie przydany mu jest kurator.“

Opiekun i opiekun dozorujący prawnie odpowiedzialni są za taką staranność o dobro małoletnich, jakąby łożył ojciec rodziny na własne swe sprawy. Oprócz ogólnie wyrażonego obowiązku odpowiedzialności, istnieją jeszcze rozmaite postanowienia prawne, których opiekun przestrzegać winien, by nie narazić się na straty materyalne i dopełnić obowiązku jako bonus pater familias. Jeśli naprzykład zwłoczy z umieszczeniem kapitałów na prowizyą, wtedy musi za ten czas zwłoki opłacić z własnéj kieszeni 6 procent, a jeżeli przeciwko wyraźnemu zakazowi użyje pieniędzy małoletnich na własną korzyść, wtenczas wedle orzeczenia sądu opiekuńczego od téj kwoty zapłaci 8 do 20 procent.

Do szczegółowych obowiązków opiekuna należy także dokładny spis majątku małoletniego, który oddaje się do sądu z zaręczeniem o jego rzetelności i dokładności. W przypadkach, gdzie testator wyraźnie przepisuje, by o stanie majątkowym małoletniego wiadomość nie była objawianą, opiekun przez siebie spis sporządzony odnosi do sądu i tu w jego obecności urzędownie spis ten

opieczętują. Odczytanie go przez sąd tylko w rzadkich nastąpić może wypadkach.

Ważna instytucya rady sierocéj przeznaczoną jest ku opiece małoletnich, dla dozorowania opiekunów i dla ułatwienia tymże stósunków ze sądem. W skład rady sierocéj dla każdéj gminy z osobna wchodzić będzie jeden lub więcéj członków gminy, którzy przydani będą do porady sądowi opiekuńczemu. Rada sieroca ma nadzorować nad osobistém prowadzeniem się małoletniego i czuwać nad jego wychowaniem, oraz donosić sądowi o wszelkich dostrzeżonych usterkach w jego wychowaniu, tak pod fizycznym jako i obyczajowym względem. Także jéj obowiązkiem przedstawić sądowi osoby odpowiednie w każdym pojedyńczym przypadku na opiekunów i opiekunów dozorujących. Widocznem, jak wielkiéj wagi jest ta instytucya, gdy poprowadzoną będzie w myśli i duchu prawodawstwa. Rada sieroca, któréj w szczupłym jéj obrębie działania wszelkie stósunki dokładnie mogą być znajome, ma być ustawicznym bodźcem dla opieszałych opiekunów, ma wszędzie tam radzić, przestrzegać, pomagać, gdzieby sąd dla obszerności swego działania wystarczyć w czuwaniu nie potrafił. Dotychczasowe stósunki pomiędzy sądem a opiekunem, który nie był równocześnie zawiadowcą majątku swego pupila, równały się zeru, ograniczając się na tak zwaném sprawozdaniu o wychowaniu, wypełnianém corocznie wedle formularza. Zdarzały się wypadki, iż chociaż od lat kilku pupil już nie żył, niesumienni opiekunowie mimo to corocznie wypełnione formularze sądowi nadsyłali. Tego rodzaju postępowanie jest odtąd niemożliwe, skoro rada sieroca dopełniać będzie swego obowiązku. Sąd zawiadamia ją o każdym małoletnim w jéj okręgu i o przydanym mu opiekunie; zmieni małoletni miejsce swego zamieszkania, natenczas rada sieroca doniesie tamtejszéj radzie o wszelkich stósunkach dotyczących małoletniego. W dobrach stanowiących gminę dla siebie, członków rady sierocéj mianuje właściciel dóbr.

Równie ważną stanie się instytucya rady familijnéj, gdy chodzić będzie w ważnych przypadkach o przyszłość małoletniego i o zarząd znacznego majątku. Rada familijna musi być utworzoną, skoro ojciec lub matka testamentem rozporządzili, gdy opiekun lub opiekun dozorujący zażądają jéj utworzenia. Radę familijną, któréj przysługują prawa i obowiązki sądu opiekuńczego, tworzyć może najwięcéj sześciu członków, złożonych z sędziego opiekuńczego i męskich krewnych lub powinowatych małoletniego. Nie spokrewnione osoby mogą wchodzić w skład rady tylko za wyraźném rozporządzeniem rodziców lub za przybraniem ich przez już istniejącą radę familijną. Rada ta może stanowić uchwały na posiedzeniach, na których przytomny jest sędzia opiekuńczy i dwóch członków rodziny; w razie równości głosów, rozstrzyga wotum sędziego opiekuńczego. Instytucya ta raz ułatwi niezmiernie bieg spraw w sądach opiekuńczych, powtóre zasłoni opiekuna od możliwych zarzutów ze strony pupila.

Postanowienia co do zaprowadzenia opieki, obowiązku jéj przyjęcia i powodach usunięcia się od niéj pozostają te same, co dawniéj. Nowe, powyżéj przytoczone ustawy co do opieki, są niejako tylko wydane na czas przejścia. W przyszłości sądy opiekuńcze zawiadywaniem i przechowywaniem majątku małoletnich nie będą się zatrudniały, będzie to sprawą opiekuna, jednakże postanowiono, że dotychczas złożone już do depozytu sądowego kapitały małoletnich przed Nowym Rokiem 1878 nie mogą być odebrane.

Ostatnią instytucyą tego nowego prawa są sądy opiekuńcze; sąd opiekuńczy stanowić ma pojedyńczy sędzia, zatém ponieważ sprawy opieki nie miałyby toczone być w kolegium sądowém, samo przez się upadłby dotychczasowy urząd naczelnika drugiego wydziału sądowego. Jednakże dla nawału pracy i niezbędnego zamięszania przy przeprowadzeniu nowych ustaw, drugi wydział sądowy będzie zatrzymany i to zapewne na tak długo, dopóki nie nastąpi w pracach przedwstępnych będąca wielka reorganizacya sądownictwa. Wtedy to i te nowe ustawy co do opieki w niejedném zmienione i uzupełnione zostaną.

* **Lwów**. [„Ojczyzna“ przeciw „Słowu.“] W Ojczyźnie z 11 bm. czytamy:

Wczorajsze Dzienniki wiedeńskie przyniosły zadziwiającą wiadomość, że tutejszy organ rosyjski Słowo ogłosił program polityczny, w którym na pierwszym punkcie postawił wierność dla Unii religijnej, w skutek czego nastąpiło zbliżenie pomiędzy redakcyą Słowa, a hierarchią katolicką greckiego obrządku, jako też zbliżenie wszystkich ruskich stronnictw pod sztandarem programu Słowa. Zbytek samochwalczéj śmiałości i zuchwalstwa ze strony Słowa nie ogłuszył nas wcale, mimo tak niespodzianego odkrycia organów wiedeńskich. Wiemy dobrze, a z nami wie cała publiczność, co trzymać o zbliżeniu hierarchii katolickiéj greckiego obrządku do redakcyi Słowa i o zjednoczeniu ruskich stronnictw pod jéj sztandarem. Z tém większą wszakże skwapliwością rzuciliśmy się do starych numerów Słowa, szukając owego programu, któregośmy nie widzieli, pomimo, że należymy do rzadkich czytelników uważnych rosyjskiego organu.

Odkryliśmy istotnie w Nr. 78 i 79 tego pisma artykuły pod tytułem: Jeszcze próbka polsko-jezuickiéj tolerancyi, w których autor biorąc asumpt z wezwania Kur. Pozn. do zawiadomiania Stolicy Apostolskiéj o propagandzie schizmatyckiéj w Galicyi, opisuje o zaprowadzeniu Inkwizycyi przez Sykstusa IV; odkrywa nowy a nieznany fakt, że Inkwizycya ta, która nigdy w Rzeczypospolitéj Polskiéj nie istniała, dręczyła za czasów Polski męczenników wiary w Warszawie i innych miejscach, których imiona jakoby przechowała historya; znieważa pamięć patrona Unii św. Józefata Kuncewicza, cytuje tłómaczenia biblii Wójka, jako dowód przekonań fanatycznych u Polaków; wydrwiwa ultramontańskie definicye Fanianiego o władzy papieskiéj; znieważa w sposób obsceniczny b. nuncyusza papieskiego w Wiedniu Falcinellego, od którego czuć było odorem sanctitatis polskich kobiet, a wszystko po to, aby skończyć tą nadspodziewaną a nie mającą najmniejszego związku z pamfletowym artykułem, konkluzyą, że:

„1. Nasz naród powinniśmy w moralno-religijnym kierunku podnosić, wyłączając każdą dążność fanatyczną i bezrozumną w pojęciach jéj najświętszych obowiązków.

2. Powinniśmy trzymać się na teraz św. Unii, chociażby sami polscy ultramontanie nakłaniali do odpadnięcia.

3. Na polu ekonomiczno-gospodarczém powinniśmy się trudzić, aby dobrobyt narodu podnieść wszelkiemi siłami i naszą ziemię, powierzoną nam przez ojców, utrzymać i ochronić od straty.

4. Trzeźwość wszędzie zaprowadzać.

5. Piśmienność narodu starannie podnosić i pobudzać w nim poczucie człowieczeństwa i samopoznania.“

O ile hierarchia katolicka greckiego obrządku może dać swoją aprobatę temu trzymaniu się unii na teraz, opartemu właśnie na wywodach, jakieśmy wiernie tu ze Słowa przytoczyli, nie potrzebujemy, zdaje się, dowodzić. Czy nie wstyd wszakże organom wiedeńskim, że podobnym insynuacyom dając rozgłos publiczny bez uważnego nawet odczytania, kompromitują siebie, a szkodzą ważnym interesom państwowym.

Przedefraudowanie do kolumn Słowa, wszystkich innych, oprócz o świętéj Unii, punktów niespodziewanéj konkluzyi, nie zadziwia nas bynajmniéj a raczéj dziwi nas mniéj jeszcze, niż wydrukowanie tego ostatniego z zastrzeżeniem „na teraz.“ Są to punkta, na które, za wyjątkiem „poczucia człowieczeństwa“, jakie suponujemy, że żyje w sumieniach naszego ludu, godzą się wszystkie bez kwestyi stronnictwa krajowe. Nie podniesieniem zatém, lecz zniewagą jest chyba dla nich, że znalazły swe miejsce na końcu pamfletu, dyszącego nienawiścią, a zatém w sferze nie sprzyjającéj dla urzeczywistnienia tak spokojnych a wysokich postulatów. Sferze téj przypisać zapewne należy, że przyplątało się do nich owo „budzenie poczucia człowieczeństwa“, które jako broń nienawiści socyalnéj ma cenną swą wartość, lecz żadną natomiast, jako postulat polityczny.

Gdyby organa wiedeńskie odczytały były z uwagą owe elukubracye Słowa, a choćby punkta same, jużby wiedziały, bez żadnych objaśnień, co warta cała robota. Nie byłby ich z pewnością wprowadził w błąd wówczas jakiś obskurny referent zatęchłych kątów w biurach ministeryalnych, budujący swoją egzystencyę na zajątrzaniu nienawiści w stósunkach społecznych. Byłyby one dostrzegły niewątpliwie, że rzekome punkta programu są defraudacyą do samegoż dziennika i do artykułu, że one nie mogą godzić stronnictw ruskich, ani zjednywać wiernych wyznawców unii, bo są tylko bezimiennie puszczonym tumanem, aby o ile możności przyczyniać się do stworzenia chaosu w kraju i w stósunkach państwowych, do kłamliwego wystawiania obcéj intrygi, jako przedstawicielstwa tuziemnych dążności ruskich, i do ściągnięcia na tę wielką klasę ludności krajowéj podejrzeń o sympatye dla rosyjskiego prawosławia i poddawanie się kierunkowi obcéj propagandy.

Słowo tém łatwiéj mogło podnieść tuman podobny, że stosunki przyjazne, jakie zachodzą między Rosyą a monarchią Austro-Węgierską wzbraniają mu namawiać do bezpośredniego religijnego odstępstwa. Rząd rosyjski tego sobie „na teraz“ życzyć nie może, a nawet nie może pozwolić, aby mu tak niewczesny kłopot sprawiano. Ztąd więc pochodzi owa religijna wierność „na teraz“ organu rosyjskiego, na którą się tak łatwo złapać pozwoliły dzienniki, które szersze powinnyby mieć pojęcie od naiwnéj redakcyi Słowa. Może ona tryumfować niestety, że tak tanim kosztem, a dzięki lekkomyślności podniecanéj stronniczą niechęcią, może znów wprowadzić w błąd mędrszych od siebie, i w chwili najmniéj sposobnéj może siać ziarna nienawiści i rozterki między interesami, których zbawienie w solidarném trzymaniu się z sobą. Smutno, że organom wiedeńskim trzeba to wykładać, jak gdyby nigdy jeszcze nie miały do czynienia z przewrotnością intryg wschodnich; ciężki jest bezwątpienia zarzut, który im czynimy, lecz trudno, my z naszéj strony obowiązku naszego, choćby wbrew im, nie zapoznamy. Dla dobra téj tutaj naszéj ruskiéj ludności zdzieramy maskę obłudną, przywdzianą przez jéj nieprzyjaciela i nieprzyjaciela kraju. Nadal zaś skrupulatnie pilnować będziemy, ilekroć zgubna propaganda rozminie się z punktami przedefraudowanemi do Słowa. Długo niestety czekać nie będziemy, boć i teraz Redakcya starała się w Wiedniu, lecz nie w kraju, zwrócić na nie uwagę. Tém gorzéj zaś dla reputacyi dzienników wiedeńskich i dla interesów przez nie bronionych, jeżeli im potrzeba będzie dopiero klęski państwowéj, aby bielmo spadło im z oczu. My potrafimy interesa kraju utrzymać i obronić... nawet przy ciągłém wikłaniu ich przez zaślepioną niechęć czy ignoracyą przyjaciół wiedeńskich.

* **Paryż**, 14 sierpnia. [Domine salvum fac populum. — Obiad u Mac Mahona. — Nieustająca komisya. — Składki na dotniętych powodzią. — Sprawa hercegowińska. — Mowa pana Blavier w Angers. — Monsignor Richard. — Wiadomości bieżące i Personalia.] Wedle doniesienia, przysłanego z Rzymu do Daily Telegraph, starała się Francya przez posła swego w Watykanie, aby kongregacya obrzędów umocowała francuskich Biskupów do zaprowadzenia w kościołach modłów za rzeczpospolitą. Rzym ma się temu nie sprzeciwiać, jedynie żąda, aby zmieniono: „Domine salvam fac rem publicam“, na „Domine salvum fac populum.“

Wczorajszy obiad u Mac Mahona był bardzo świetnym. Wielki książę pozostał u marszałka aż do godziny pierwszéj, wskutek czego nie był już u prefekta Sekwany, jak to był przyobiecał; u Duvala atoli wieczór, na cześć kongresu jeograficznego dany, nie wypadł dość świetnie, nie zebrało się więcéj nad 250 gości.

Na przyszłém posiedzeniu nieustającéj komisyi, mającém się odbyć dnia 19 b. m., zamierzają legitymiści interpelować rząd o pozwolenie wolnego transportu wojskom hiszpańskim przez terytoryum francuskie. Ponieważ Decazes wyjechał, dla tego w razie interpelacyi odpowiadać będzie musiał wiceprezydent Buffet. Wedle urzędowego Monitora odpowie wiceprezydent, że „stósunek Francyi do Hiszpanii jest zupełnie poprawny, że stanowisko Don Alfonsa, od całéj uznanego Europy, zupełnie innem jest, aniżeli stanowisko Don Karlosa, któremu wszyscy odmawiają nazwy strony wojującéj. Różnica ta jest tak wybitną i wielką, że gdyby Francya miała neutralność swoją tak pojmować, jak tego prawica skrajna wymaga, możnaby ją uważać za współwinną Don Karlosa.“

Składki na dotkniętych powodzią mnożą się z dniem każdym, ogłasza je Journal officiel; ale z niemi mnożą się téż równocześnie i potrzeby gwałtowne. Deputowani różnych departamentów zgłaszają się do marszałkowéj o wsparcie dla prowincyi dotkniętych ulewami lub gradobiciem, jak na przykład deputowani z Calvados, wyższéj Sabaudyi itd.

Donosiliśmy już dawniéj, że sprawa hercegowińska wielkie tu budzi zajęcie; dziś tak się o niéj wyraża Republique française: „Zniewoleni jesteśmy, o ile możności, wyczekujące zajmować stanowisko, dziś chyba na obserwacyą ograniczyć się musimy, ale za to podwójmy naszą uwagę. Jeżeli prawdą jest, że Rosya i Niemcy porozumiały się z Austryą, celem popierania jéj przedstawień i żądań u W. Porty — natenczas hercegowińska sprawa nader staje się ważną. Jakkolwiek bowiem zupełnie pokojowéj natury mogą być przedstawienia i żądania Austryi, noszą one jednakże charakter zbiorowości przez poparcie ich ze strony Niemiec i Rosyi.“

Przy rozdaniu nagród w lyceum w Angers p. Blavier, mer tegoż miasta, miał mowę, będącą kamieniem obrazy dla prasy liberalnéj. Pan Blavier, mieniący się „życzliwym i przychylnym synem uniwersytetu“, nie chce być „ślepym jego zwolennikiem“, i wypowiedział przy téj sposobności almae matri, chcącéj u nas dzierzyć monopol wychowania, niejedno słowo prawdy. Pan Blavier oskarża uniwersytet o spaczenie i skrzywienie ducha, w którym był założony. Napoleon, choć wymagał dla państwa wyłącznego kierunku nauk, przyznawał zawsze religii wielkie znaczenie i wpływ w wychowaniu młodzieży. Przypominamy słowa Portalisa, wypowiedziane w téj mierze w imieniu Napoleona: „Nadszedł czas, aby teorye zamilkły wobec faktów; nie może być nauki, nie może być wychowania bez religii. Profesorowie nauczali na pustyni, ponieważ nierozsądnie wygłosili zdanie, że nie potrzeba mówić w szkołach o religii; dla tego téż od lat 10 wychowanie nie zrobiło żadnych postępów. Dzieci są narażone na lenistwo i włóczęgostwo, żyją bez znajomości pojęcia Boga, prawa i niesprawiedliwości. Jeżeli porównamy to, czém jest wychowanie publiczne, z tém, czém być powinno, nie można stłumić żalu, budzącego się w duszy na widok losu, grożącego obecnemu pokoleniu. Francya wzywa pomocy religii w sprawie moralności i w sprawie społecznéj.“

Ceremonia instalacyi monsignora Richarda, koadjutora J. E. Kardynała Arcybiskupa Guiberta, odbyła się dziś rano w katedrze Nôtre Dame.

Obaj prałaci przybyli o pół do dziesiątéj do katedry, u któréj wnijścia przyjęła ich kapituła i duchowieństwo wedle przepisów ceremoniału. Dziekan kapituły przemówił, podawszy krzyż i incens obydwom prałatom, do Jego Eminencyi, na co tenże odpowiedział w przydłuższéj mowie. Kiedy orszak zbliżył się do chóru, przeczytano bullę, nominującą monsignora Richarda koadjutorem Arcybiskupa paryskiego; nowy dostojnik odprawił następnie mszą św., po któréj nastąpiło Te Deum.

W chórze widziano wielu dostojników świeckich, wielką liczbę proboszczów paryskich i delegatów wszystkich zakonów z dyecezyi.

Przybył tu francuski poseł z Petersburga, o którym chodzą wieści, że zamierza stanowisko swoje opuścić.

Wedle Gaulois przybyła tu cesarzowa austryacka w celu zakupna koni i pozostanie 3—4 dni, zachowując najściślejsze incognito.

Królowa Izabella powróciła z Randau, latowéj rezydencyi księcia Montpensier; marszałkowa zaś Mac Mahon z polecenia lekarzy uda się na dłuższy czas na wieś.

W okolicy Paryża rozrzucają znów bonapartyści mnóstwo broszur i fotografii cesarzewicza. Obecnie cesarzewicz przedstawiony jest w mundurze angielskiego oficera artyleryi; na fotografii znajdują się słowa księcia, w których powiada: Kocham wprawdzie Francyą, ale wstąpiłem do armii angielskiej w celu poznania rycerskiego rzemiosła, abym w razie wstąpienia na tron i wewnętrzne uśmierzyć namiętności i nieprzyjaciołom Francyi czoło stawić umiał. Dzień 15 sierpnia ma być uroczyście obchodzony; w Paryżu główne nabożeństwo odprawi się w kościele św. Augustyna.

W Perigeux umarł kapitan Dubazzet, rycerz legii honorowéj, którego pogrzeb odbył się bez zwykłych obrzędów wojskowych, ponieważ Dubazzet nie chciał przyjąć pociechy religijnéj.

Jenerał Faidherbe, komendant północnéj armii w czasie ostatniéj wojny, ciężko zachorował.

Najstarszy syn Mac Mahona, ukończywszy studya w Saint-Cyr, wstąpił jako podporucznik do pułku piechoty.

Wczorajszéj nocy zniszczyła ogromna burza z gradem połączona Pontoise i okolicę na 10 godzin wokoło. Spadający grad ważył aż do 350 gramów; kilka osób zostało zabitych, wiele ranionych, szkody bardzo znaczne.

Kilku Arcybiskupów i Biskupów zebrało się u Jego Ekscelencyi Kardynała Guiberta, aby się porozumieć względem założenia katolickiéj wszechnicy w Paryżu, mającéj się tymczasowo pomieścić w gmachach szkoły Bossueta, własności dyecezalnéj. Wszystkich dołoży się starań, aby w 3 fakultetach rozpocząć się mogły wykłady w listopadzie b. r.

Dwa dzienniki bonapartystowskie Progres de l'Aisne i Journal de l'Aisne wytoczyły dziennikowi Courrier de l'Aisne proces o oszczerstwo, ponieważ ten dziennik republikański zarzucił im, jakoby pobierały subwencyą od komitetu bonapartystowskiego.

Moniteur universel zaprzecza pogłosce przez Pall-Mall-Gazette w świat puszczonéj, jakoby madrycki gabinet za radą Niemiec udać się miał do rządu francuskiego z prośbą o pozwolenie przejścia przez terytoryum francuskie dla wojsk hiszpańskich z Irun i Saint-Sebastian, gdyby się tego okazała potrzeba. Pozwoliliśmy, powiada Moniteur, na transport broni i materyału wojennego — ale nigdybyśmy się nie zgodzili na propozycyą podobnéj treści, o któréj zresztą nie było nigdy mowy.

Journal officiel ogłasza nominacyą Biskupa z Grenoble, msgr. Paulier na stolicę biskupią w Bezançon, a Biskupa z Martinique, msgr. Fava na opróżnioną stolicę w Grenoble.

Wszystkich zagranicznych komisarzy wystawy geograficznéj, prezesów wszystkich geograficznych towarzystw mianował minister oświecenia, Wallon, oficerami publicznego wychowania (officiers d'instruction publique). Z Niemców dostąpili téj godności: Richthoven, Kiepert, Lindau, Suht, Schlagintweit.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Za Schlesische Volks-Ztg podaliśmy wiadomość, powtórzoną już przed nami w kilku pismach niemieckich, jakoby na drzwiach ks. proboszcza dr. Respądka dotychczas przybito 70 listów. Owóż obecnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że aczkolwiek i ks. dr. Respądek odbiera listy od p. Massenbacha, to jednakże główne pociski wymierzone są przeciw administratorowi parafii, ks. mansyonaryuszowi Fligierskiemu, na którego drzwiach nie 70, jedno trzydzieści kilka listów dotychczas przygwożdżono.

* Z Krobskiego piszą nam 14 sierpnia:

Dnia 13 sierpnia r. b. zjawił się na probostwie w Sarnowie po raz wtóry burmistrz tameczny z woźnym, by z polecenia p. Massenbacha wykonać egzekucyą. Ponieważ nie było objektu fantowania, obłożono już dawniéj aresztem dochód z większéj części roli wydzierżawionéj i prowizye prawie wszystkich kapitałów kościelnych na odprawianie mszy śś. przeznaczone. Dotychczas ma ks. Chmieliński za niekorespondowanie z p. Massenbachem kary nałożonéj 1480 marek, a zagrożonéj 600 m.

Nadarzy się późniéj sposobność wspomnienia o tém, jakiéj natury jest przedmiot, względem którego p. Massenbach żąda korespondencyi, aby się przekonać, jak surowe jego postępowanie.

* W klasztorze panien Urszulanek odbył wczoraj rewizyą prezes policyi pan Staudy. Wszystkie księgi kasowe wysłały panny Urszulanki za granicę. Właścicielami nieruchomości resp. hypotek są: pan szambelan Dzierżykraj Morawski, panie Morawska i hrabina Łubieńska; długi hypoteczne wynoszą 327,000 grzywien.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 17 sierpnia. Nedjeb-Basza, który czasu swego w ważnych misyach przebywał w Paryżu i Londynie, objął dowództwo wojsk tureckich w Hercegowinie. Courrier d'Orient szacuje wojsko, wysłane przeciw powstańcom, na 20,000. — Przybył tu ambasador austryacki, hrabia Zichy.

Białogród serbski, 16 sierpnia. Wskutek rezultatu wyborów podało się ministeryum do dymisyi. Nowego gabinetu jeszcze nie utworzono.

ROZMAITOSCI.

* **Arcyksiężna Marya Teresa**, żona Arcyksięcia Karola Ludwika a córka byłego króla portugalskiego Don Miguela, dała dowód niepospolitéj dzielności w jeździe konnéj. Brat jéj Don Miguel de Braganza, służący w wojsku austryackiem i stojący w Guns w Węgrzech odwiedził ją w Reichenau i całą drogę odbył konno w dziesięć godzin. Arcyksiężna tak samo się konno do niego o piętnaście mil wybrała. Zajechała na rozstawnych koniach w dwunastu godzinach i konno wróciła. Ta pani liczy lat dwadzieścia wieku i jest siostrą żony Don Alfonsa hiszpańskiego, brata Don Karlosa.

* **Stare rachunki w państwie Missuri.** W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj w państwie Missuri znalazł się obywatel, nazwiskiem Bingham, mieszkający w Saint Louis, któremu koniecznie zachciało się zajrzeć w stare zachunki władz swojego kraju. Z tych rachunków pokazało się, że w czasie ostatniéj wojny domowéj cały pułk milicyi z Missuri, od pułkownika do ostatniego szeregowca, istniał tylko na papierze, że sfabrykowano dość zręcznie rejestra matrykularne i asygnacye na żołd, i że znaleźli się patryoci, którzy tym sposobem do kieszeni własnéj 113,000 dolarów (około 150,000 tal.) ściągnęli. Pan Bingham nie przestał na tém i przekonał się, że z ogólnéj sumy wojennego zasiłku, wynoszącéj 500,000 dolarów, ledwie czwarta część poszła z państwa Missuri do ogólnego skarbu. Podobno takie Binghamy wszędzieby się przydały.

* **Syreny starożytne.** W ogrodzie aklimatazyjnym w Paryżu urządzono ocembrowane miejsce w wodzie dla otaryi morskich. Widząc, jak te otaryę pluskają się i bawią wesoło, snadno zrozumieć, zkąd powstała u starożytnych powieść o syrenach. Te amfibie nie powłóczą się ciałem, jak foki, ale się trzymają prosto, wydają głos harmonijny i nawet mogą płakać. Łatwo teraz pojąć, dla czego roztropny Ulisses kazał załodze okrętowéj uszy sobie woskiem zalepić.

* **Odkrycie medyczne.** Ktoś cierpiał na reumatyczny ból w łopatce. Doktor zapisał mu lekarstwo wewnętrzne i obiecał wyleczenie we 24 godzinach. Wraca nazajutrz i pyta: „Nu, jakże?“ — „Jak najlepiéj, ból zupełnie ustąpił. Skoro przyniesli lekarstwo, dobrze wysmarowałem miejsce bolące i doznałem rychłego polepszenia.“ — „Doprawdy, zawołał naiwnie doktor, widzę, że to lekarstwo i zewnętrznie skutkuje.“

DONIESIENIA LITERACKIE.

Protokół

z XXX posiedzenia Komisyi Ortograficznéj Poznańskiéj.

Działo się w Poznaniu, dnia 2 września 1873 roku.

Obecni: prof. dr. Jerzykowski, ks. dr. Wartenberg, dr. Kaź. Szulc, dr. Łazarewicz, dr. Libelt wstrzymany chorobą, dr. Rymarkiewicz czynnościami urzędowemi.

Przewodnictwo obejmuje prof. dr. Jerzykowski. Po odczytaniu i podpisaniu ostatniego protokółu, po którym ks. dr. Wartenberg zapowiada osobne uzupełnienie i dodatek, przechodzą zebrani do rozbioru pisowni imion cudzoziemskich, o których jeszcze raz referować pragnie prof. dr. Jerzykowski.

Dr. Rzepecki wnosi, żeby teraz, kiedy wyszła ks. Malinowskiego „Krytyka pisowni prof. Małeckiego“, dla uproszczenia rzeczy przeczytać odnośne punkta z téjże rozprawy, zestawić zdanie prof. Małeckiego ze zdaniem krytyka i przyjąć jedno lub drugie, a wreszcie zmodyfikować je w myśl dzisiejszych zapatrywań się Komisyi. Wniosek ten stawia i dla tego, że o ile wie, nima w referacie prof. Jerzykowskiego tego podziału n

miona pospolite i całkiém obce, jakie Komisya w zasadzie przyjęła za podstawę rozpraw nad tym przedmiotem.

Większość zebranych oświadcza się mimo to za tém, żeby prof. dr. Jerzykowski referat swój czytał, wnioski zaś oddał do protokółu. Dołączają się one do niniejszego sprawozdania i na życzenie Komisyi rozbierane będą zdanie po zdaniu.

Pierwszy ustęp wniosku do prawideł prof. dr. Jerzykowskiego brzmi:

„Polacy przyjmując wyrazy, czy własne, czy pospolite, z innych języków, w spolszczaniu ich posunęli rzecz daléj, niż inne narody, bacząc raczéj na brzmienia wyrazów, aniżeli ich etymologią.

Na wniosek dr. Rzepeckiego robi się tu przestanek i rozpoczyna dyskusya.

Dr. Rzepecki. Nie wdając się daléj w spór o etymologicznéj lub nieetymologicznéj pisowni tych wyrazów w przeszłości, życzyłbym sobie raczéj określenia, jaka być powinna podstawa w téj mierze na przyszłość.

Dr. Szulc. Podług mnie słowiańskie języki wogóle trzymają się tu etymologii.

Dr. Rzepecki. Należałoby wprzódy oddzielić tu własne imiona od pospolitych i dopiero o pisowni jednych i drugich rozstrzygać. Wnoszę więc, jak dawniéj tak i teraz, żeby podzielić wszystkie wyrazy obce 1. na imiona własne, a więc dziś historyczne, jeograficzne, mitologiczne, klasyczne; 2. na imiona obce i nowożytne; 3. na imiona własne, dziś już pospolite, głównie przy chrztach dawane, do polskiego kalendarza, do poezyi przyjęte i t. d.; 4. na imiona, oznaczające rzeczy i pojęcia.

W myśl wnioskodawcy zostaje podział ten przyjęty przez wszystkich, z wyjątkiem prof. dr. Jerzykowskiego.

Ks. dr. Wartenberg nawet w imionach własnych, pod liczbą 1. wymienionych, czyni dwa działy: imion całkiém obcych i więcéj pospolitych; wszystkie zatém pospolitsze chce w jednakowy sposób pisać, do któréjbykolwiek zaliczyć je chciano kategoryi.

Członkowie Komisyi nie mają nic przeciw takiemu podziałowi.

Rozpoczyna się dyskusya nad częścią pierwszą, w któréj dr. Łazarewicz przechyla się na stronę tych, co i w cudzoziemskich baczą raczéj na brzmienie, jak na etymologią, np. w wyrazie Szekspir; mimo tę dążność widoczną polszczenia nie byłby on jednak za tém, żeby tu bezwzględnie za jedną lub drugą oświadczyć się metodą, i tylko w zupełnie przyswojonych radzi pisać zupełnie z polska.

Dr. Szulc przyznaje, że imiona często używane bardzo się polszczą, np. Wiedeń, Rzym, Paryż, ale ztąd nie wynika, żebyśmy wszystkie polszczyli; radzi więc iść za pierwotnemi językami i pisać w dziełach naukowych zupełnie tak, jak w języku, z którego wyraz pochodzi.

Dr. Rzepecki do wniosku dr. Szulca stawiłby tę poprawkę, żeby jeszcze klasyków starożytnych odłączyć od nowożytnych nazwisk, odwołując się zresztą na wniosek swój, stawiony na posiedzeniu poprzedniém.

Dr. Jerzykowski. Rzecz to względna: co więcéj, a co mniéj znane; nie umiałbym zastósować reguł, któreby na takiéj zasadzie stanęły. Panowie n. p. będziecie pisali Cicero, ja zaś Cycero itp.

Dr. Szulc konstatuje, że są tedy trzy wnioski: jego, dra Rzepeckiego i dr. Jerzykowskiego, nad któremi radzi głosować na przyszłém posiedzeniu.

W końcu ks. dr. Wartenberg składa do rąk pisarza dodatek do przedostatniego protokółu, który na przyszłém posiedzeniu odczytany będzie.

Dr. Szulc. Dr. Rzepecki.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 17 sierpnia.

BAZAR. Pani Znaniecka z Królestwa Polskiego, Bukowiecki z Sędziwojewa, Zarzycki z żoną z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Trzebiński z Będziłowa, Dziembowski z Roszkowa, Zieliński i Rosiński z Królestwa Polskiego, dyrektor dr. Au z Zabikowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Jordan z Popowa, Koraszewski z Brzeźna, Graff z Prochnowa, Preibiesz z Królestwa Polskiego, Ziołecki z żoną z Wrześni, Bartynowski z Krakowa, Bentkowski z Kórnika.

HOTEL PARYSKI. Wankowski z Torunia, Podniarski z Poznania, ks. Murzyński z Kościelnego Podlesia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Paszkowski z Królestwa Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Moszczeński z Jeziórek, Szczerbowicz z Warszawy.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,80 płc., pozn. listy rentowe 97,25 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,10 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,50 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,10 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 92,40 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 146,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 72,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 22,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 280,50 płc., Ostdeutschebank 79,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypow. 161,— mar., na sierp. 161,— m., sierpień-wrzesień 161,— marek, wrzesień-paźdz. 161,— marek, na jesień 161,— m., październ.-listop. 161,— m. list.-grudz 160,— m., na wiosnę 1876 163 m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 53,—, na miesiąc sierpień 53,— marek, wrzesień 53,20—53,10 marek, październik 53,10—53 m, listop. 53—52,90 m., grudz. 53—52,90 m. styczeń 53,— marek, kw. i maj 54,80 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

MĄKA. Poznań, 17 sierpnia Pszenna nr. 0 i 1 17—18,50 marek, rżana nr. 0 i 1 12,50—14 marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 16 sierpnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. pszen., — centn. jęczm., — centn. owsa, —cent. oleju rzepiow., litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia —,—, piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: za 2000 funtów, niżéj; wypowiedziano — cent., na upłynione wypowiedzenia na auk. — płacono, na giełdzie — płac., na sierp. 163,— żąd., w końcu — marek płacono, sierpień-wrzes. —,— żądano, wrzesień-październik 161—1,50—161 płacono, na giełdzie — marek płacono, październik-listopad 162,— marek płacono listopad-grudzień 162—63 płac.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący miesiąc 203 pł., sierpień-wrzes. — płc., wrzes.-paźd. 207 płc., — żąd., paźdz.-list. —,— płc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 157,— m. żąd., w końcu — płacono, sierpień-wrzes. —,— płacono, w końcu — żądano, wrzesień-październik 155,50 marek żądano, październik-listopad 156,— żądano, listopad-grudz. 156 marek płacono.

Rzep per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, spokojnie, wypowiedz. —, w miejscu 58,50 m. ż., na sierp. sierpień-wrzesień 58,— żądano, — pł., wrzesień-paźdz 57,— pł., — ż., październik-listopad 58,50 marek żądano. — pł., listop.-grudz. 59,50 m. żądano, — pł., grud.-stycz, 60,— żąd., —,— płc., kwiec.-maj 61,50 ż. —,— pł., wrzes. i paźdz. —,— płc.

Okowita: za 100 litr. po 100 ptc., słab., wypow. 10,000 litr., w miejscu z beczką 55,50 płacono, —,— żąd., na sierp., sierpień-wrzesień 55,10—55,00 płac., wrzesień-październik 55 pł., październik-listopad 55,— pł., list.-grud. —,— żąd., grudzień-styczeń —,— stycz.-luty 55 płac. kw.-maj 56,— płacono, żądano paźdz.-luty w związku —,— płac.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,50—8 m., węgierskie 7—7,60.

Makuchy siem. za 50 kil. 11,30—12,10 m.

Siano 3,60—4,20 m. za 50 kil.

Słoma rżana 36,00—38,00 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 17 sierpień; żyto 163 mar., pszenica 203 marek, jęczmień 144 marek, owies 157 marek, rzep 267 m., oléj rzepiowy 58,— m., okowita 55,10 — 55marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofianego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 55,50 m. żądano 55,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Za 100 kilog. mąka pszenna piękna 30,75–32,— marek, rżanna piękna 29,00—30,00 marek, pszenna średnia 27,00—28,00 marek rżanna średnia 10,50—11,50 marek, osucie pszenne 8,50—9,00 marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 16 sierpnia.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała nowa	22 80	21 —	19 10
„ żółta stara	22 —	20 50	19 —
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	17 75	16 25	14 80
Jęczmień stary	16 80	15 50	14 —
„ nowy	13 50	12 50	11 —
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	14 80	13 70	12 80
Groch	20 50	19 —	15 —

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	26 25	25 25	23 50
Rzepik zimowy	25 50	24 25	23 25
Lnica	— —	— —	— —
Siemie lnianne	— —	— —	— —

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona; wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Dla tego że losy wszystkie nie są sprzedane, wyznaczył komitet, że ciągnienie nie w dniu 18 sierpnia rb. lecz z pewnością

18 października r. b.

nastąpi.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 88 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 17 sierpnia 1875 (Kursa końcowe)

	Not 16	Not. 16		Not 16	Not. 16
Kol. eús. kol.	112 25	112 50	Poz pro bk ak	98 10	98 10
Berg Min. kol.	93 —	93 25	Ostd. Bank.	79 50	79 50
Nadr March ko	84 —	84 50	Kwil. Potocki	67 —	67 —
Gór szląs kol żel lit A i C	145 25	145 —	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	22 40	22 —	Wrocł disk bk	72 90	72 60
Aus pół wschk	261 50	260 —	Szląstow bkow	96 70	96 75
Aus. ak. kred	386 —	388 —	Diskom udziały	157 50	158 —
Aus banknoty	182 35	182 40	Dormun. Unia	15 —	15 90
			Laurahütte	92 25	94 25

Berlin dnia 17 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 16	Not 16		Not 16	Not 16
Pszenica stale			**Owies** sierpień	167 —	168 —
Sier	209 —	209 —	Wypow żyta	550	800
Wrz Paź	210 —	281 —	Wypow okow	60000	14000
Żyto stale w miejscu			**Kapitały**		
Sier	157 —	156 50	Galicyany	110 70	100 50
Wrz Paź	156 50	156 50	Pr pap państ	92 60	92 60
Paź Lis	162 -	—	Poz 4% lis zast	95 75	96 —
Oléj rzep wyżéj			Poz list rent	97 40	97 40
Sier Wrz	60 60	60 —	Koléj Państw	495 50	497 —
Wrz Paź	— —	— —	Lombardy	178 50	175 —
Kw Maj	65 50	65 —	Austr los 1860	122 75	122 75
Okowita słabo w miejscu	56 —	56 40	Włochy	73 25	73 25
Sier Wrz	55 60	55 80	Amerkyany	101 —	101 30
Wrz Paź	56 25	56 40	Turki	39 40	39 50
Paź Lis	57 25	56 30	7½ % Rumuńs	30 —	30 25
			Polski lis zas	72 10	72 25
			Rosyjs bknot	280 25	280 50
			Srbrenty austr	67 60	67 75

Szczecin dnia 17 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 16	Not 16		Not 16	Not 16
Pszenica słabo			**Oléj rzepi** stale		
Sier	212 —	213 —	Sier	57 —	56 —
Wrz Paź	209 —	213 —	Wrz Paź	56 50	56 —
Paź Lis	211 50	215 —	**Okowita** słabo w miejscu	55 —	55 50
Żyto słabo			Sier Wrz	55 —	55 50
Sier	155 —	155 —	Wrz Paź	55 —	55 80
Wrz Paź	154 50	155 50			
Paź Lis	155 50	156 50			

Obwieszczenie.

Do wydzierżawienia hotelu „de Berlin“ w Poznaniu na przedmieściu św. Marcina pod liczbą 165 i przy ulicy Wilhelmowskiéj pod liczbą 3 położonego i do pozostałości po radzcy miejskim Kasprze Kramarkiewiczu należącego na czas od 1 października 1875 do 1go października 1878 r. wyznaczony został termin na dzień

3 września rb. przed południem o godz. 10,

przed radzcą sądu powiatowego panem Fest w lokalu urzędowym wydziału drugiego tutejszego królewskiego sądu powiatowego przy ulicy Magazyńskiéj pod liczbą 1.

Chęć zadzierżawienia mających zapozywamy na ten termin z tém nadmienieniem, iż warunki dzierżawne przejrzane być mogą przed terminem w dni zwyczajne w godzinach służbowych w biurze III B. przy ulicy Magazyńskiéj pod liczbą 1.

Poznań, dnia 21 lipca 1875. [1330]

Król. sąd powiatowy.
Wydział II.

Przy ul. Gołębiej N. 2, tuż obok kościoła farnego, zadzierżawić można bardzo tanio **wielkie mieszkanie**, częściowo lub w całości. Bliższych wiad. zaczerpnąć można na II piętrze. [1331]

Starych monet i medali

polskich [1104].

poszukuje antykwarnia

E. Calliera,

Wilhelmowska ul. 18.

Walne zebranie

Członków Towarz. Pomocy Naukowej z powiatu **Odolanowskiego** odbędzie się w **Ostrowie w oberzy pod białym orłem (Frieboesa) w poniedziałek, dnia 23 sierpnia rb. o godz. 4 po południu.** Na zebranie to zaprasza Członków tego Towarzystwa i tych Panów, którzy mają zamiar do niego przystąpić.

Komitet powiatowy.
[1329]

Mowa żałobna

na cześć śp.

Ks. W. Wojciechowskiego,

Mowa żałobna

na cześć śp.

K. Libelta

przez

Ks. Dr. Łukowskiego.

Cena za egzemplarz 5 sgr., z przesyłką 6 sgr. Dwie te mowy z powodu na wskroś religijnéj i narodowéj treści i ze względu na wspaniały język, zasługują na jak największe rozpowszechnienie.

J. Chociszewski,
[1297] Poznań.

Nakładem i drukiem księgarni **J. B. Langiego** w Gnieźnie wyszła i jest do nabycia dawno oczekiwana II. część dzieła pod tytułem:

Bezżeństwo Kapłańskie

w Kościele katolickim

przez

X. Jana Chryzostoma Jauiszewskiego, Biskupa, Suffragana Poznańskiego itd.

Cena egz. 1⅓ tal. = 4½ M.

Przy téj sposobności poleca się Część I., z nadmienieniem, że biorąc I. i II. część razem, płaci się 3 tal. = 9 M. [1233]

Ottonde Méchaumâitre de langue française donne des leçons de conversation.

S'adresser au Café-Cichowicz, Rue de Breslau (Breslauerstrasse). (1324).

Guwerner

uzdolniony przysposobić dwóch chłopczyków, mających odpowiednie początki, do kwarty gimnazyalnéj, pożądany na wieś za pośrednictwem Redakcyi Kuryera. (1319)

Hamburgskie Cygara

El Conde de Nesselrode	tysiąc po	20 tal.
La Bouquet	„	25 „
La Julietta	„	30 „
La Resolution	„	30 „
El Domeguin	„	30 „
La Integridad	„	40 „
Paulina Lucca	„	45 „
Zumala	„	60 „
Figaro	„	60 „

jako też

PAPIEROSY

z fabryk **Sulima, Wellera i Leśnika,** względom Szanownéj Publiczności. polecam (1332)

S. Szymański,

Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
Wodna ulica 8|9.

Losów na loteryą na

Szpital

dla chorych w powiecie gdańskim,

których ciągnienie dnia 18 października i dni nast., dostać można w **ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** po **1** tal. Zamiejscowi z dołączeniem **1** sgr. **6** fen. za portoryum każdego losu.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Fay. Dziennik oficera armii nadreńskiéj, z mapą wykazującą wojskowe działania pod Metzem 1871, m. 4,50.

Feuillet. Julia Trécoeur, m. 1,20.

Garczyński Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne in 8 maj. m. 9.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem, m. 2,50.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic censurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana, m. 2.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył Dr. Leopold Koehler, nauciel etatowy przy szkole Realnej w Poznaniu, m. 0,75.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.